

LEGENDA *

(Teatr Studio – Warszawa)

W wielkiej hali dawnej fabryki Norblina młodzi realizatorzy spektaklu przy pomocy ofiarnych aktorów w różnym wieku, robią sobie ze **Stanisława Wyspiańskiego** tak zwane jaja. Być może nieznośna dziś „Legenda” na nic innego nie zasługuje – żeby jednak ta zgrywa chciała być choć ciekawa lub śmieszna. Owszem, w szczegółach kostiumu **Agnieszki Zawadowskiej** są ślady plastycznych inspiracji Wyspiańskim, owszem w muzyce **Immanuela Brockhausa** brzmią piękne fragmenty, a reżyserka **Barbara Sierosławska** miewa pomysły dowcipne (mówiąca fala wiślana z dramatu to pięć rusałek gęsiego), niemniej wszystko to ginie w hałaśliwym, nudnym chaosie. Może ja mam staroświeckie poglądy, ale jeśli widownia zaaranżowana jest tak, że spora część publiczności nie może zobaczyć trzech czwartych działań scenicznych i jeśli tekst jest świadomie pozacierany aż do niezrozumienia, to może nie nad interpretacją, a nad kwalifikacjami fachowymi pani reżyser należałoby się zastanawiać?

„Polityka” 38/93 (18 IX)

aut. Jacek Sieradzki